SAKRY W BRACTWIE PIUSA X A ZARZUT SCHIZMY

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Ewangelia dzisiejsza opisuje, że wokół naszego Zbawiciela zgromadził się wielki tłum, a serce Pana Jezusa poruszyła myśl o głodzie, o głodzie cielesnym, ale nade wszystko duchowym tych wszystkich, którzy w poszukiwaniu prawdy opuścili swoje domy i przybyli na pustynię, pokonując długą, uciążliwą drogę. I słyszymy dziś z ust Pana Jezusa poruszające słowa: „Żal mi tego ludu, bo to już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść". „Żal mi tego ludu" — słowa, które rozbrzmiewają przez 2000 lat historii Kościoła katolickiego, Kościoła Chrystusowego, jako świadectwo miłości Boga do każdego człowieka, który poszukuje prawdy, który nie boi się wyruszyć w wędrówkę ku prawdziwemu Bogu, ku Temu, który sam o sobie powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie".

Drodzy wierni, my, katolicy, poprzez sakrament chrztu świętego zostaliśmy — o czym przypomina nam w dzisiejszej lekcji święty Paweł Apostoł — razem z Nim pogrzebani w śmierć, aby jak Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my byśmy w nowości życia chodzili. Ale doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, a im więcej mamy lat, tym lepiej zdajemy sobie z tego sprawę, że w czasie naszego pobytu tutaj, na ziemskiej pustyni, nie możemy stworzyć żadnego stałego domu. Nie możemy tu zamieszkać na zawsze, ale co najwyżej rozbić namiot i zatrzymać się na krótki czas. I w czasie tego pobytu na ziemskiej pustyni odczuwamy głód i potrzebujemy duchowego pokarmu, abyśmy nie ustali w naszej wędrówce ku prawdziwemu Bogu, ku naszemu Ojcu, który jest w niebie.

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy, jak zmartwieni apostołowie odpowiadają Odkupicielowi: „Gdzież znajdziemy chleb na tej pustyni?". Mają oni jedynie siedem bochenków, ale to Zbawicielowi w zupełności wystarczyło, aby nakarmić i karmić tysiące, miliony dusz na całym świecie. Bo przecież te siedem bochenków chleba, o których słyszymy w dzisiejszej Ewangelii, symbolizuje siedem sakramentów Nowego i Wiecznego Przymierza, poprzez które Pan Bóg udziela nam swojej łaski. Chrzest, który obmywa nas z grzechu pierworodnego, rodzi nas do życia w łasce uświęcającej. Bierzmowanie, poprzez które zostajemy umocnieni siedmioma darami Ducha Świętego do duchowej walki. Najświętszy Sakrament, który zawiera w sobie samego Dawcę łaski, naszego Pana Jezusa Chrystusa, który spożywamy po to, aby upodobnić się do tego boskiego pokarmu. Spowiedź świętą, która daje nam możliwość odzyskania życia łaski, ilekroć popełnimy grzech ciężki. Ostatnie namaszczenie, poprzez które Pan Bóg przygotuje duszę dotkniętą cierpieniem cielesnym do osiągnięcia jej ostatecznego celu, to jest życia wiecznego. Kapłaństwo, poprzez które Pan Bóg udziela współuczestnictwa w kapłaństwie Chrystusowym wybranym mężczyznom, po to, aby mogli oni składać Najświętszą Ofiarę i udzielać innych sakramentów. I wreszcie siódmy sakrament, małżeństwo, niezbędny do tego, aby zapewnić trwanie rodzaju ludzkiego, aby zaludniać ziemię i Królestwo Niebieskie.

Drodzy wierni, ale jak straszliwie, dramatycznie brzmi to pełne troski pytanie apostołów: „Skądże będzie mógł kto na pustyni nakarmić chlebem?" — w naszych czasach, w których tak ciężko jest nam znaleźć ważnie i godnie sprawowane sakramenty święte.

SŁOWO „SCHIZMA"

Doskonale winniśmy zdać sobie sprawę z tego, że skoro sakrament udziela nam Bożej łaski, to diabeł sakramentów nienawidzi. I diabeł, jego słudzy czynią i uczynili wszystko, co mogli, aby sakramenty znieść, aby zlikwidować Najświętszą Ofiarę Mszy świętej. Doskonale zdajecie sobie sprawę z tego, co wydarzyło się w latach 60., 70. ubiegłego wieku. I dlatego tu jesteście, bo nie chcecie uczestniczyć w zjudaizowanym, sprotestantyzowanym obrządku, który został narzucony katolikom po Soborze Watykańskim II — w *Novus Ordo Missae*, o którym kardynałowie Ottaviani i Bacci napisali w roku 1969, iż „biorąc pod

uwagę elementy nowe i podatne na rozmaite interpretacje, ukryte lub zawarte w sposób domyślny, tak w całości, jak w szczegółach wyraźnie oddala się od katolickiej teologii Mszy świętej".

Drodzy wierni, jesteśmy tu dzięki temu, że wielkiemu synowi Kościoła świętego, arcybiskupowi Marcelowi Lefebvre, nie zabrakło odwagi, aby stanąć w obronie katolickiej wiary i katolickiej Mszy świętej. Nie zabrakło mu odwagi, aby przekazać dalej, co sam otrzymał, łaskę katolickiego kapłaństwa. I ci wszyscy, którzy w ostatnich dniach jak posłuszne psy zaczęli szczekać, pluć na jego osobę, na jego pamięć, tak często wywodzący się ze środowisk indultowych, winni wspomnieć o tym, że gdyby nie arcybiskup Lefebvre, gdyby nie to, że konsekrował on w 1988 roku czterech biskupów, to nie byłoby dziś żadnego problemu Mszy wszech czasów, Mszy trydenckiej, bo ten problem zostałby przez modernistyczny Rzym rozwiązany biologicznie. Księża, którzy Mszę katolicką odprawiali, którzy mieli ważne święcenia, po prostu by wymarli.

Więc trzeba nam, moi drodzy, słów kilka poświęcić dziś jeszcze temu wydarzeniu, które miało miejsce w minionym tygodniu, a myślę tu o kolejnych sakrach biskupich w Bractwie Kapłańskim Świętego Piusa X, które miały miejsce 1 lipca, gdzie ponownie konsekrowano czterech biskupów. Bo to, moi drodzy, trwa ten festiwal złośliwości, festiwal opluwania. I musimy, moi drodzy, sobie uświadomić, ponieważ raz po raz pojawiają się słowa „schizmatyk", „schizma", „nieposłuszeństwo", „ekskomunika". Rzym wydaje kolejne nic niewarte papiery, podpisywane przez Fernándeza. Z czym tak naprawdę mamy do czynienia? A no, moi drodzy, z wściekłością diabła i jego sług. Wściekłością diabła i jego sług, który nienawidzi Mszy świętej, nienawidzi katolickiego kapłaństwa.

Pamiętam sam — nawet dzisiaj mija dokładnie 9 lat — było to kilka dni po mojej Mszy prymicyjnej w roku 2017. 5 lipca miałem wątpliwą przyjemność spotkać pewnego nowusowego kapłana, który mnie zaatakował, zaczął obrażać arcybiskupa Lefebvre, biskupa Williamsona, mnie, że jesteśmy schizmatykami, nie uznajemy papieża, jesteśmy ekskomunikowani. Ja mówię: „Ale proszę ojca, czy nie wstyd ojcu używać takich słów jak »schizmatyk«? Przecież ojciec jest wyznawcą Soboru Watykańskiego II i głosicie, że wszystkie religie są równe. Głosicie, że wszystkie religie prowadzą do Boga. Głosicie wolność religijną, że każdy może wierzyć w to, co chce. Czy ojcu po prostu nie wstyd używać takiego słowa jak »schizmatyk«?". I zamilkł.

I, moi drodzy, ponownie w tych dyskusjach, które pewnie gdzieś tam toczą się i toczyć się będą z kapłanami świeckimi Kościoła posoborowego, warto im uświadomić, jak absurdalnie brzmi w ich ustach oskarżenie kogoś o schizmę. Jak absurdalnie brzmią te wszelkie dekrety, dekreciki o ekskomunice. Przecież dla was zbawienie jest wszędzie. Przecież Kościół soborowy głosi, że można zbawić się bez chrztu. Można się zbawić, będąc muzułmaninem, poganinem, Żydem. Wszyscy i tak będą w niebie. Mówicie o braciach odłączonych i nagle, kiedy pojawia się temat Mszy świętej wszech czasów, na ustach pojawia się to słowo „schizma".

PRZESŁANIE DO CANTERBURY

I spójrzcie, moi drodzy, to zachowanie, które obserwujemy, urzędników rzymskich, to oburzanie, rozdzieranie szat, kolejne jakieś listy rzymskiego Leona, Fernándeza. Niezły duet heretyków i apostatów, którzy tak płaczą nad rozdzieraniem szaty, jaką jest ciało Jezusa Chrystusa, Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, Kościół Święty. A jakoś nie przeszkadzało im, kiedy w Rzymie pojawiła się kobieta przebierająca się za arcybiskupa Canterbury, pani Mullally z Wielkiej Brytanii. Kiedy obejmowała ona urząd — żaden urząd, ale tak to przedstawiono — arcybiskupa Canterbury, wówczas to rzymski Leon skierował do niej przesłanie, w którym napisał: „Do Najprzewielebniejszej i Wielce Czcigodnej Sarah Mullally, arcybiskupa Canterbury. Przesyłam Waszej Wielebności modlitewne pozdrowienia z okazji objęcia urzędu arcybiskupa Canterbury. Wiem, że urząd, do którego została Wasza Wielebność wybrana, jest doniosły i wiąże się z odpowiedzialnością nie tylko w diecezji Canterbury, lecz także w całym Kościele Anglii oraz we wspólnocie anglikańskiej jako całości. Proszę Pana, aby umocnił Waszą Wielebność darem mądrości. Modlę się, by Duch Święty prowadził w służbie powierzonym wspólnotom oraz by czerpała Wasza Wielebność natchnienie z przykładu Maryi, Matki Bożej, i tak dalej, i tak dalej. Kończąc z tym braterskim, z tymi braterskimi uczuciami, przyzywam dla Waszej Wielebności błogosławieństwa Boga Wszech-

mogącego, gdy podejmuje Wasza Wielebność swoje doniosłe obowiązki. I niech Duch Święty zstąpi na Waszą Wielebność i uczyni ją owocną w służbie Panu".

Co za brednie. Jaki Duch Święty, jaka wielebność. Ktoś się przebiera za arcybiskupa Canterbury. Ktoś zerwał z Kościołem katolickim 500 lat temu, kontynuuje tę schizmę, tę herezję, to bluźnierstwo. I dziś Leon XIV wysyła pozdrowienia, przyzywa Ducha Świętego w służbie Panu. Jakiemu Panu? I ta apostołka Lucyfera przyjeżdża do Rzymu, podejmowana jest z honorami. Odprawia nabożeństwa w katolickich niby kościołach, w bazylice świętego Piotra, w kaplicy Klementyńskiej, znajdującej się tuż przy grobie świętego Piotra, udziela błogosławieństwa, gdzie niby katolicy, biskupi pochylają się i pokornie z rąk tego przebierańca, tej tapirowanej baby to błogosławieństwo przyjmują. Następnego dnia podejmowana w Pałacu Apostolskim przez Leona, wspólne modlitwy, audiencje, uprzejmości. Gdzie był wtedy Leon i Fernández, żeby powiedzieć jej, że jest schizmatykiem, że służy diabłu, że prowadzi dusze do piekła? Gdzie wtedy byli, drodzy wierni?

KTO JEST SCHIZMATYKIEM?

Musimy to jasno i wyraźnie powiedzieć, że te osoby, które dziś okupują Rzym, nie są katolikami, są zdrajcami Jezusa Chrystusa, są sługami nowego światowego porządku. I kto jest w tej sytuacji schizmatykiem? Czy ci biskupi, kapłani i wierni, którzy pragną zachować wiarę, Mszę wszech czasów, którzy pragną wierzyć i modlić się tak, jak to czynił Kościół przez 2000 lat? Czy ci, którzy dokonali przewrotu, którzy odrzucili to wszystko, co Kościół przez 2000 lat czynił, i wprowadzili nową religię, religię człowieka, z nowym obrządkiem Mszy, z nowym porządkiem Mszy, będącym niczym innym jak wyrazem, zewnętrzną manifestacją tej nowej, fałszywej religii człowieka? Kto tu jest schizmatykiem? Kto zerwał z Kościołem katolickim? Z całą pewnością nie arcybiskup Marcel Lefebvre. Ale ci zdrajcy, obrzydliwi zdrajcy, słudzy szatana.

I słusznie arcybiskup Lefebvre mówił, że ten, kto pragnie zachować wiarę, pragnie zbawić swoją duszę, musi zerwać wszelkie więzy z Kościołem soborowym. To nie arcybiskup Lefebvre wymyślił to pojęcie „Kościół soborowy". To pojęcie zostało zawarte w liście, który otrzymał w 1975 roku od biskupa Benellego z Rzymu, który zażądał w imieniu Pawła VI przyjęcia, podporządkowania się nauczaniu Kościoła soborowego, który nie jest Kościołem katolickim, jest jego podróbką. Nędzną podróbką.

DWA BŁĘDY BRACTWA

I oczywiście, moi drodzy, musimy zdać sobie sprawę z innego problemu. O ile te sakry nie były w żadnym stopniu aktem schizmatyckim, nie były zerwaniem z Kościołem katolickim, to jednocześnie trzeba to jasno powiedzieć, że Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X popełniło wielki błąd, a w zasadzie dwa błędy. Po pierwsze, moi drodzy, należy pamiętać, że najwyższym prawem Kościoła jest *salus animarum*, zbawienie dusz. I ta konieczność, na którą powołują się biskupi tradycji, oznacza zagrożenie dla zbawienia dusz. To zagrożenie może być dwojakiego rodzaju: głoszenie herezji, błędnej nauki, bądź zagrożenie dla ważności sakramentów. Te dwie sytuacje uzasadniają to, aby konsekrować biskupów, wyświęcać księży wbrew przepisom prawa kanonicznego. *Inter arma silent leges*. W czasie wojny milkną prawa — mówi jedna z zasad prawa rzymskiego. Nie można stosować przepisów przewidzianych dla czasu pokoju w czasie wojny. Prawo nie może stać się instrumentem zabijania Kościoła, zabijania dusz. Prawo ma charakter służebny.

Więc, moi drodzy, problem jest taki, że Bractwo Świętego Piusa X bardziej zainteresowane jest *salus fraternitatis*, przetrwaniem, trwaniem Bractwa, niż zbawieniem dusz. W tej całej argumentacji zabrakło odniesienia się do istoty problemu, do zagrożenia, śmiertelnego zagrożenia, jakie dla dusz stanowi nowa, fałszywa, posoborowa religia i wątpliwe sakramenty wprowadzone po Soborze Watykańskim II. Bez odniesienia się do tego fundamentalnego problemu nie można się w sposób usprawiedliwiony powołać na konieczność. Koniecznością nie jest interes tego czy innego zgromadzenia, chęć posiadania przez to czy inne bractwo własnych biskupów. Chodzi, moi drodzy, o konieczność z punktu widzenia istnienia interesów całego Kościoła.

I drugi błąd popełniony przez Bractwo Kapłańskie

Świętego Piusa X to to, że jego przełożeni zgodzili się usiąść do stołu z kimś takim jak kardynał Fernández. Jak można usiąść do stołu z apostatą i dyskutować o przyszłości katolickiego zgromadzenia, o przyszłości Kościoła katolickiego? Czego można oczekiwać od sługi diabła? Jakich kandydatów może zaaprobować taki człowiek? No, z całą pewnością nie katolików. Z całą pewnością nie katolików. I te dwa błędy, daj Boże, przełożeni Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X dostrzegą i zdecydują się naprawić, uderzyć się w piersi, przeprosić za to, że przez ponad 20 lat prowadzili ekumeniczny dialog z modernistycznymi przebierańcami, który był w zasadzie pułapką, w którą Bractwo weszło.

LEFEBVRE O NOWEJ MSZY

Drodzy wierni, jakże aktualne pozostają dziś proste i jasne słowa arcybiskupa Marcela Lefebvre, tak różne od dwuznacznych frazesów, które słyszymy z ust posoborowych duchownych: „Dla katolików niemożliwe jest z powodów zarówno psychologicznych, duszpasterskich, jak i teologicznych porzucić liturgię, która zawsze była prawdziwym wyrazem wiary, karmiącym ich pobożność, i przyjąć na jej miejsce nowe obrządki poczęte przez heretyków bez wystawiania tej wiary na bardzo poważne niebezpieczeństwo. Nie można bez końca naśladować protestantyzmu, nie stając się protestantem. Chciano doprowadzić do zbliżenia katolików i protestantów, ale widać jasno, że to raczej katolicy stają się protestantami niż odwrotnie. Sama nowa Msza wyraża koncepcję protestancką i prowadzi do protestantyzmu. To właśnie z tego powodu nie widzimy możliwości odprawiania jej w naszych seminariach".

ATAK DIABŁA NA SAKRAMENTY

Kochani moi, jesteśmy świadkami niesamowitego ataku diabła na Kościół katolicki, któremu powierzono przez samego Chrystusa misję uświęcania dusz. Diabeł nie marzy o niczym tak bardzo, jak o pozbawieniu ludzi dostępu do ważnie i godnie sprawowanych sakramentów. Bo doskonale wie, że człowiek otoczony przez wrogów, atakowany z każdej strony przez zło, może bardzo szybko i łatwo poddać się, opaść z duchowych sił, ustać na drodze prowadzącej do nieba i wpaść w jego szpony. Dlatego też trzeba nam nieustannie modlić się o ratunek, o nadejście triumfu Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Nie wiemy, jakie jeszcze koszmary zgotuje nam modernistyczna ekipa okupująca dziś Rzym. Ale jedno jest pewne, że Pan Bóg nie będzie w nieskończoność tolerował posoborowych świętokradztw, herezji, bluźnierstw, które godzą w Jego najświętszy majestat.

I wspomnijmy, moi drodzy, słowa, które nakreślił papież Leon XIII w egzorcyzmie, który napisał pod koniec XIX wieku: *Ubi sedes beatissimi Petri et Cathedra veritatis ad lucem gentium constituta est, ibi thronum abominationis impietatis suae posuerunt, ut percusso Pastore, gregem disperdere valeant.* „Tam, gdzie ustanowiona została stolica błogosławionego Piotra i katedra prawdy dla oświecenia ludów, tam ustanowili tron obrzydliwości i swojej bezbożności, aby uderzywszy w pasterza, rozproszyli owce". Te słowa Leona XIII są słowami proroczymi. Tam, skąd katolicy winni oczekiwać światła, nauki, prawdziwej nauki, tam, gdzie winni by oczekiwać otrzymania duchowej strawy, duchowego pokarmu, tam dziś zalega ohyda spustoszenia, ohyda obrzydliwości. Tam przygotowany jest tron Lucyfera.

I słusznie mówi arcybiskup Lefebvre, że jeżeli został ukarany, nałożone na niego kary przez Kościół soborowy, jeżeli został suspendowany, ekskomunikowany przez Kościół soborowy, to jest to największy dowód tego, że jest on katolikiem. I rzeczywiście z Kościołem soborowym, z fałszywym Kościołem, z fałszywą Mszą nie chciał on mieć nic wspólnego. Także i my, moi drodzy, jesteśmy tutaj, ponieważ pragniemy dochować wierności Jezusowi Chrystusowi, pragniemy dochować wierności Jego Kościołowi. Jesteśmy tutaj, bo nie chcemy być schizmatykami, którzy odcinają się od Kościoła katolickiego. Jesteśmy tutaj, bo pragniemy pozostać aż do ostatniego tchnienia katolikami. W tej wierze pragniemy umrzeć i oby tak z pomocą łaski Bożej stało się. Amen. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.